

Andreotti, czyli stare Włochy

26 marca 2023

Włoski reżyser Paolo Sorrentino podbił serca katolickich konserwatystów serialem „Młody papież” (2016). I najwyraźniej przestraszył się skutków dwuznacznej wymowy tej produkcji, bo w następnym serialu „Nowy papież” (2020) powrócił już na bezpieczne wody prostackiego, lewicowego antyklerykalizmu i antykatolicyzmu.



Sporo wcześniejsze, bardziej subtelne dzieło Sorrentina przeszło zaś raczej bez echa wśród naszej konserwatywnie nastawionej publiczności, a szkoda, bo zasługuje na jej uwagę bardziej, niż fantazja o nadejściu papieża rodem ze snów „tradycjonalistów katolickich”. Mowa o filmie „Boski” („Il divo”) z 2008 r., którego tytułowym bohaterem jest Giulio Andreotti (1919-2013).

Powojenną historię Włoch dzieli się zwyczajowo na okresy I Republiki (1946-1994) i II Republiki (od 1994 r. do dziś). Epoka I Republiki wiąże się głównie z imieniem jednej partii politycznej – Chrześcijańskiej Demokracji. Democrazia Cristiana tworzyła lub współtworzyła wtedy wszystkie rządy, przez blisko pięćdziesiąt lat. Zmierzch I Republiki nastąpił w latach 1992-1994, kiedy wśród gwałtownie następujących po sobie wydarzeń ujawniono opinii publicznej skalę korupcji w sferach rządzących i ich zaangażowania w działania pozaprawne. Wstrząs był tak silny, że partie chadeków i socjalistów po półwieczu dominacji we włoskiej polityce rozpadły się i zniknęły ze sceny politycznej.

Chrześcijańska Demokracja była więc najpotężniejszą partią w powojennej historii Włoch – a za najbardziej wpływowego polityka tej partii przez dziesiątki lat uchodził Andreotti. Pierwszy raz został członkiem rządu w 1947 r. Później był

siedmiokrotnie premierem i dwadzieścia pięć razy ministrem różnych resortów. Od 1991 r. piastował godność dożywotniego senatora z nominacji prezydenta Francesca Cossigi, partyjnego kolegi.

W swojej partii Andreotti przewodził prawemu skrzydłu – frakcji „Jutrzenka” (Primavera), zrzeszającej zwolenników współpracy Chrześcijańskiej Demokracji z monarchistami oraz postfaszystami. Najdłużej spośród chadeckich polityków sprzeciwiał się natomiast wchodzeniu w koalicje z lewicą. Chadecja, dążąc do utrzymania się u władzy, zawarła jednak w końcu porozumienie najpierw z Włoską Partią Socjalistyczną, a w 1976 r. nawet z Włoską Partią Komunistyczną. Architektem tzw. „historycznego kompromisu” z komunistami był inny partyjny kolega Andreottiego, Aldo Moro, premier w latach 1974-1976. W 1978 r. Moro został porwany, a po pewnym czasie zamordowany przez terrorystów z organizacji Czerwone Brygady. Andreottiego, który kierował wtedy rządem, oskarżano później, że rozmyślnie doprowadził do śmierci Moro z rąk porywaczy. Jeśli tak rzeczywiście się stało, to być może nie bez związku z ideowym konfliktem między Andreottim a Moro – ale tego się już zapewne nie dowiemy.

Powszechnie sądzono, że Andreotti pozostawał w cichym centrum wszystkiego, co określało oblicze I Republiki: kontaktów sfer rządowych z włoską mafią; niejasnych przedsięwzięć związanych z Watykanem; infiltrowania przez tajne służby organizacji radykalnej prawicy i lewicy, które następnie wykorzystywano do prowokowania kryzysów politycznych („strategia napięcia”) i do ataków na wskazane cele, wskutek czego tamte czasy przeszły do historii jako anni di piombo, „lata ołowiu” (1968-1988) – epoka terroryzmu i przemocy politycznej na ulicach włoskich miast. Dopatrywano się w nim inspiratora mafijnych egzekucji na osobach, które dysponowały informacjami niebezpiecznymi dla obozu władzy. Plotkowano o jego prywatnym archiwum, gdzie miał starannie gromadzić materiały kompromitujące na rozmaitych uczestników życia publicznego we Włoszech.

Film Sorrentina ukazuje schyłek Andreottiego, który okazał się zarazem zmierzchem I Republiki. Centralnym wątkiem fabuły jest formalne postawienie dożywotniemu senatorowi przez prokuraturę w 1993 r. długiego szeregu zarzutów, między innymi korupcji i współpracy z mafią, a nawet przynależności do niej. Później doszedł zarzut podżegania do zabójstwa. Kiedy film trafił do kin, jego bohater żył jeszcze. Nigdy za nic nie poniósł odpowiedzialności. Po latach procesów sądowych został albo oczyszczony z zarzutów, albo objęło je przedawnienie.

„Il divo” sugestywnie oddaje atmosferę samotności na lodowych szczytach władzy (również dzięki wybitnej roli, jaką stworzył aktor Toni Servillo). Jest portretem polityka, o jakim w czasach suplementowanej marketingiem parlamentarnej miernoty można pomyśleć – niezwykle opanowanego i zdyscyplinowanego, o żelaznej woli i nerwach, emanującego chłodną uprzejmością, a przy całym swoim makiawelizmie nie tylko wierzącego, ale nawet pobożnego. Bo wedle wszelkich dostępnych świadectw taki właśnie był Andreotti, prywatnie zresztą zaprzyjaźniony z papieżem św. Pawłem VI. Niemal zupełnie pominięto w filmie fakt, że jego bohater odznaczył się w życiu publicznym także jako katolicki intelektualista, o sporym dorobku pisarskim.

W Polsce ukazał się jedynie esej „Jezuita w Chinach” (2001), który Andreotti opublikował już po osiemdziesiątce. Ta niewielka książeczka opowiada o misjonarzu Mateuszu Riccim (1552-1610), apostołe największego narodu Azji. Aby ułatwić Chińczykom zrozumienie chrześcijaństwa, ojciec Ricci przyjął chińską kulturę i obyczaje oraz stworzył specjalny „ryt jezuicki”, który później miał przysporzyć zakonowi św. Ignacego niemałych kłopotów ze strony papieża. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny, sama zaś książka jest nie biografią historyczną, lecz raczej szkicem jego sylwetki duchowej.

I Republika dla dzisiejszych Włoch pozostaje swoistym ancien régime. Andreotti był jego uosobieniem i najwybitniejszym reprezentantem. Dzisiaj ostatnim obecnym na scenie człowiekiem

ancien régime jest Silvio Berlusconi – ten sam, który w 1994 r. wraz z regionalistami-separatystami z Ligi Północnej i postfaszystami z Włoskiego Ruchu Społecznego sformował pierwszy, prawicowy rząd II Republiki. W wieku osiemdziesięciu siedmiu lat nadal czynny w bieżącej polityce, z ugruntowaną opinią najbardziej prorosyjskiego przywódcy w Europie Zachodniej.

Od pewnego czasu Klub Jagielloński szermuje hasłami odrodzenia chadecji w Polsce. Jeżeli nasza odrodzona Chrześcijańska Demokracja miałaby wyglądać tak jak w wydaniu Andreottiego, to jestem gotów poprzeć ten postulat.

Z jednym wyjątkiem: to właśnie za rządów Andreottiego – praktykującego katolika, człowieka głęboko religijnego – w 1978 r. zalegalizowano we Włoszech aborcję. W filmie nie ma o tym najmniejszej wzmianki. Najwyraźniej jego twórcy uznali aborcję za sprawę niekontrowersyjną.

Autorstwo: Adam Danek

Źródło: MyslPolska.info